



Bóg posłał swojego Syna

Ewangelia św. Jana, 3. rozdział

A nikt nie wstąpił do nieba, tylko Ten, który zstąpił z nieba, Syn Człowieczy — Jan 3:13.

Trzeci rozdział Ewangelii świętego Jana opisuje, jak wybitny faryzeusz imieniem Nikodem przyszedł nocą do Jezusa, najwyraźniej szukając prawdy o Królestwie Bożym. Zarówno Jan Chrzciciel, jak i nasz Pan ogłosili, że przybliżyło się Królestwo Niebios (Mat. 3:2; 4:17). Nikodem zwracał się do Jezusa tytułem używanym przez uczniów Jezusa, „**Rabbi**”, czyli „Nauczycielu”. Nikodem rozpoznał, że nauczanie Jezusa pochodziło od Boga, po niesamowitych cudach, których On dokonał (Jan 3:2). Niektórzy uważają, że Nikodem przyszedł do Jezusa w nocy, ponieważ obawiał się, że jeśli dowiedzą się o tym inni faryzeusze, będzie miał problemy. Wydaje się jednak, że nocna wizyta Nikodema była mądrym posunięciem, jeżeli chciał on mieć uwagę Jezusa, która nie byłaby rozpraszana przez tłumy zwykle otaczające Mistrza.

Spłodzenie i zrodzenie

Jezus przeszedł od razu do sedna sprawy, stwierdzając: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się kto nie **narodzi** na nowo, nie może ujrzeć Królestwa Bożego” (Jan 3:3). Greckie słowo przetłumaczone jako „narodzony” (Strong: G1080) to *gennaō*, co oznacza „spłodzić” (właściwie: przez Ojca).

To samo greckie słowo *gennaō* jest używane zarówno w odniesieniu do spłodzenia, jak i narodzin. Tak więc *gennaō* i jego pochodne są czasami tłumaczone jako „spłodzony”, a czasami „zrodzony”. Ponieważ *gennaō* zawiera obie idee, należy je przetłumaczyć za pomocą jednego z tych dwóch polskich słów, zgodnie z sensem fragmentu. Słowo to zawsze wyraża dwie idee: spłodzenie i narodzenie w ten sposób, że jeśli jedna jest wyrażona, druga jest implikowana. Narodziny są naturalną konsekwencją spłodzenia, a spłodzenie naturalnym poprzednikiem narodzin.

W tym fragmencie „zrodzony” jest poprawnym tłumaczeniem słowa *gennaō*, z wyjątkiem wersetów 3 i 7, gdzie powinno ono zostać oddane jako: „spłodzony”. Kiedy Bóg jest aktywnym podmiotem, Jego rodzaj męski oznacza, że *gennaō* należy przetłumaczyć jako „spłodzić” lub „spłodzony” (1 Jan 2:29; 3:9; 4:7; 5:18). Kiedy Nikodem zapytał Jezusa „jak to możliwe”, Jezus odpowiedział, „Jesteś nauczycielem w Izraelu, a tego

nie wiesz?” (Jan 3:9-10). Nie dziwimy się, że Nikodem był zdumiony, ponieważ nie był jeszcze dany duch święty. Nasz Pan Jezus nie przedstawił nauk tak głęboko duchowych, jak potem niektórzy apostołowie. Nie było tak z powodu niezdolności Jezusa do ich przedstawienia, ale dlatego, że te prawdy nie były odpowiednim wówczas pokarmem.

Dlaczego Jezus przyszedł na Ziemię?

Jezus podał powód, dla którego przyszedł na świat, odnosząc się do miedzianego węża, którego Mojżesz osadził na drzewcu (4 Mojż. 21:8-9). Jezus pokazywał, że podstawą jego duchowego Królestwa miała być jego ofiara okupu i nie mógł wejść do tego Królestwa, będąc jeszcze w ciele. Wąż na drzewcu przedstawiał Chrystusa na krzyżu. Wąż jest symbolem grzechu, a Jezus wziętna swoje bezgrzeszne „ja” grzechowi świata. To, że był zrobiony z miedzi, świadczy o tym, że sam Jezus był doskonałą istotą ludzką. Rezultatem wywyższenia Chrystusa będzie ostateczne przyciągnięcie do Niego wszystkich ludzi (Jan 12:32).

Jak smutno jest słyszeć z kazalnicy kościołów, że tylko ci, którzy teraz podążają za Jezusem, będą mieli życie wieczne, podczas gdy wszyscy inni będą cierpieć przez wieczność. Jezus powiedział: „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał (...) nie, aby sądził świat, lecz aby świat był przez niego zbawiony” (Jan 3:16-17). Jezus nie chciał wyjawiać więcej Nikodemowi, ponieważ nie był na to właściwy czas. Jak bardzo sfrustrowany musiał być Nikodem, wiedząc, że Jezus przyszedł od Boga, a mimo to nie mógł zrozumieć, co Jezus mu mówił.

Ci narodzeni z ducha

Nikodemowi jeszcze trudniej było pojąć, co Jezus powiedział o duchu. „Wiatr wieje, dokąd chce, i szum jego słyszysz, ale nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd idzie; tak jest z każdym, kto się narodził z Ducha” (Jan 3:8). Greckie słowo oznaczające „ducha” to *pneuma*, przetłumaczone jako duch, dusza, życie, duchowość i wiatr. Jezus nie miał na myśli, że duch, z którego będziemy spłodzeni, jest niewidzialny, chociaż to prawda. Jezus nie miał też na myśli, że duch święty wędruje w różnych kierunkach, w nieorganizowany sposób po całym świecie, jednych spłodzając, innych omijając, abyśmy nie wiedzieli, którzy zostali spłodzeni z ducha.

Nasz Pan wskazywał, że ci, którzy narodzili się z ducha, będą niewidzialni, a jednocześnie obecni i potężni. Takie będzie Królestwo, kiedy zostanie ustanowione.



Wszyscy, którzy tworzą Królestwo, będą niewidzialni jak wiatr. Będą jak Jezus, po Swoim zmartwychwstaniu, pojawiać się i znikać, jak On nigdy przedtem nie czynił, ale jak często czynili to aniołowie.

Czy to możliwe, że Nikodem i wszyscy nauczyciele narodu żydowskiego mieli takie błędne wyobrażenie Królestwie? Niestety tak. Uczniowie na początku również mieli niedoskonałe pojęcie o Królestwie Bożym, przypuszczając, że jest ono wyłącznie królestwem ziemskim, nawet wielu dzisiaj błędzi w przeciwnym kierunku, zakładając, że jest to wyłącznie królestwo niebiańskie. Wiele przypowieści i tajemniczych wypowiedzi naszego Pana Jezusa miało na celu skorygowanie tych błędnych pojęć w słusznym czasie. Jezus zawsze twierdził, że Królestwo, Jego rządy, mają zostać ustanowione na ziemi i że ma On panować wśród ludzi. Wzbudził w nich nadzieję na udział w Królestwie, a także nauczył ich modlić się o jego ustanowienie: „przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja, jak w niebie, tak i na ziemi” (Mat 6:10).

Wielu dzisiaj również źle rozumie ideę Królestwa. Myślą bowiem, że Jezus miał na myśli zmartwychwstanie, podczas gdy w rzeczywistości odnosił się do spłodzenia w obecnym czasie. Nawet najbardziej gorliwi naśladowcy Jezusa mieli niejasne pojęcie o charakterze królestwa, które głosili. Nie mogli oni tego zrozumieć z tego samego powodu, dla którego nie mógł zrozumieć Nikodem. Duch święty nie był jeszcze dany, a prawdy te są duchowo rozpoznawane (1 Kor. 2:14).

Od zesłania ducha świętego ci, którzy otrzymują światło, muszą być posłuszni temu, co światło objawia, zanim zostanie im dane więcej światła. Czy Nikodem w końcu został naśladowcą Jezusa? Może tak, biorąc pod uwagę, że poszedł głębiej i dalej niż faryzeusze. Był jednym ze znaczących ludzi, którzy prosili o przywilej pochowania ciała Jezusa po ukrzyżowaniu. Wiemy, że nie sprzeciwiał się prawdzie. Nie był też jednak takiego stanu serca, aby stać się uczniem Jezusa w tym szczególnym czasie (Dzieje Ap. 17:27; Jan 6:44).

Niektórzy w chrześcijaństwie nabyli trochę światła (prawdy) i wierzą, że pochodzi ono od Boga. Podobnie jak Nikodem poznają prawdę, ale boją się iść dalej. Dobrze jest być ostrożnym, ale strach może sprawić, że osoba się waha lub zwleka z powodu niepewności umysłu. Ci, którzy kochają chwałę ludzką i obawiają się skutków jawnego opowiedzenia się za prawdą, nie są godni Pana (Mar. 8:38; Łuk. 9:26).

Albowiem tak Bóg umiłował świat

Jak bardzo Bóg kocha świat? „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (Jan 3:16). Bóg kocha świat ogromną,

współczującą miłością. Jahwe, zapewniając odkupienie człowieka, nie kierował się ani *filio*, ani miłością dyktowaną obowiązkiem, ponieważ jego potomstwo otrzymało zarówno wolną wolę, jak i zdolność do posłuszeństwa. Dlatego Bóg nie wyrządził krzywdy swoim stworzeniom, dając im przykazanie, aby były posłuszne, a następnie skazując je na śmierć, gdy nie były posłuszne. Miłość Jahwe jest raczej najdoskonalszą formą miłości, **agape**, czyli miłością bezinteresowną. Boża miłość skłoniła Go do zastanowienia się nad planem odkupienia, kiedy stwarzał człowieka. Jego planem było pouczenie ludzkości o konsekwencjach zarówno posłuszeństwa, jak i nieposłuszeństwa, zanim podda ich indywidualnej próbie życia wiecznego.

Boży plan wykraczał daleko poza stworzenie człowieka w Edenie i próbę posłuszeństwa. Jego celem było posiadanie boskiej rodziny w niebie, Chrystusa i Jego Oblubienicy oraz ludzkiej rodziny na ziemi (Efezj. 1:4-6; Izaj. 19:25). Ostatecznym celem Boga było posiadanie dwóch rodzin – dwa rodzaje nasienia obietnicy danej Abrahamowi – gwiazdy i piasek/pył. Jedna rodzina (duchowa) zbawia drugą (ziemską).

Pomimo egoizmu na całym świecie Bóg nadal kocha ludzi na tej maleńkiej planecie. Jahwe był Bogiem miłości wcześniej, niż posłał swego Syna. Boża miłość została pokazana w Jego obietnicach na przyszłość, Jego trosce o ludzi wiary i Izrael. Jeszcze wyraźniej została jednak zademonstrowana, gdy posłał swego Syna jako odkupiciela człowieka. Jeśli wierzysz w Chrystusa, **nie** jesteś potępiony, jeśli tego nie zrobisz, już jesteś potępiony (Jan 3:18). Uważne studiowanie Biblii pokazuje, że ludzkość została skazana na śmierć sześć tysięcy lat temu z powodu nieposłuszeństwa ojca Adama. Od tego czasu żaden człowiek nie przechodzi indywidualnej próby życia wiecznego, zanim nie zostanie doprowadzony do znajomości Chrystusa.

Jan Chrzciel

Jan Chrzciel był ostatnim z proroków, największym „narodzonym” z kobiety. Jan rozumiał, że Jezus jest dawnym Mesjaszem (Mat. 11:11). Jezus był Królem, który miał wybrać swoją Oblubienicę, Kościół. Jan wiedział, że nie należy do tej klasy. Mimo to miał przywilej ogłosić Oblubienicę: „Kto ma oblubienicę, ten jest oblubieńcem; a przyjaciel oblubienicy, który stoi i słucha go, raduje się niezmiernie, słysząc głos oblubienicy. Tej właśnie radości doznaję w całej pełni” (Jan 3:29). Jan nie był zainteresowany sobą. Wiedział, że jego celem było przygotowanie Żydów do przyjęcia Mesjasza. Zauważamy pokorę Jana, wskazującą na jego kuzyna, „Baranka Bożego”, którego rosnąca popularność miała przyćmić jego własną (Jan 1:29; 3:30).

Pismo Święte odróżnia lud Boży przed Pięćdziesiątnicą, zwany przyjaciółmi i sługami Bożymi, od ludu Bożego



po zesłaniu ducha świętego, zwanego synami Bożymi. Nazywani są synami Bożymi, ponieważ zostali spłodzeni z ducha świętego do nowej, duchowej, natury, która ma być osiągnięta w pierwszym zmartwychwstaniu.

Izrael czekał na królestwo przez stulecia. Wiedzieli, że królestwo Saula, Dawida i Salomona nie wypełniło obietnic danych ich ojcom przez ich proroków. Oczekiwano większego królestwa, pod rządami większego od Dawida i Salomona. Ta myśl była stale w ich umysłach (Dzieje Ap. 26:6-7). Zaledwie 3,5 roku po tym, jak Jan ogłosił Jezusa jako Oblubieńca Izraela, Jezus przyszedł do nich jako ich Król (równoległość lat: 1874-1878 – *Nadszedł Czas*, rozdział: *Równoległe dyspensacje*, strona 235). Jan Chrzciciel był „przyjacielem Oblubieńca”. Żydowski zwyczaj polegał na tym, że ojciec lub przyjaciel pana młodego zawierał umowę i ustalał warunki dla pana młodego z tą, która została zaproszona jako żona i współdziedziczka. Taką osobę nazywano „przyjacielem oblubieńca” (*Shoshben*).

Tę służebną rolę odegrał Jan Chrzciciel. Jego przykład pomaga nam uświadomić sobie, że pewne rzeczy nie są dla nas. Przyjmując każde zadanie, jakie Bóg dał nam do wykonania, uchronimy się od urazy i bólu serca.

Jan Chrzciciel dał wielką zachętę naśladowcom Jezusa, gdy powiedział: „Albowiem Ten, którego posłał Bóg, głosi Słowa Boże; gdyż Bóg udziela Duchab bez miary” (Jan 3:34). Jan mówi nam, że możemy wierzyć w to, co powiedział Jezus.

Chwalimy Boga za zesłanie ducha świętego tym, którzy naprawdę wierzą, że posłał Jezusa, aby wybrał Oblubienicę. Duch święty oświeca wiernych. Bóg wymaga postuszeństwa danemu nam światłu, zanim zostanie dane więcej światła. Ci, których Bóg wybiera do udziału w Królestwie, muszą przejawiać wiarę. Muszą być chętni do naśladowania Boga krok po kroku, często widząc tylko następny krok. Chodzą wiarą, a nie widzeniem.

Colletti Michael